

IA RYCZAŁTEM.

Drugi nakład po konfiskacie

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 213

## 607 posłów parlamentu Rzeszy

Krwawe walki w Niemczech trwają nadal

Według szczegółowych oficjalnych obliczeń wynik niedzielnych wyborów do Reichstagu przedstawia się następująco: Na ogólną liczbę głosujących 36.845.279 uzyskali (w nawiasach stan posiadania w ostatnim Reichstagu):

socjal - demokraci	7.951. tys.	133 mand.	(134)
narodowi - socjaliści	13.732. "	230 mand.	(107)
komuniści	5.278. "	89 mand.	(77)
centrum	4.586. "	76 mand.	(68)
niemiecko - narodowi	2.172. "	37 mand.	(41)
niem. partja ludowa	434. "	7 mand.	(30)
partja gospodarcza	146. "	2 mand.	(23)
niem. partja państwowa	371. "	6 mand.	(20)
bawarska partja ludowa	1.190. "	20 mand.	(19)
landvolk	91. "	1 mand.	(19)
chrześc. - socjalni	364. "	6 mand.	(14)
niem. partja chłopska	137. "	2 mand.	—
landbund	96. "	2 mand.	—
mniejszości narodowe	44. "	bez mandatu	—

Według ostatnich obliczeń w nowym Reichstagu zasiadzie 607 posłów.

Nowy Reichstag zbierze się między 22 a 26 sierpnia. Według konstytucji Reichstag musi się zebrać przed końcem b. m. W nowym parlamencie będzie istniało 6 głównych frakcji, a mianowicie narodowi socjaliści, socjal - demokraci, centrum, komuniści, niemiecko - narodowi i bawarska partja ludowa.

### OSTRA ODEZWA DR. BRACHTA

Kancelarz Rzeszy i większość ministrów wyjeżdża dziś na tygodniowy urlop wypoczynkowy. Komisaryczny minister spraw wewnętrznych Prus, dr. Bracht, ogłosił odezwę, która zredagowana w ostrych i stanowczych słowach zapowiada, iż rząd pruski nie cofnie się nawet przed zastosowaniem drakońskich środków aby położyć kres krwawym walkom politycznym i tłumić będzie z bezwzględnością każdy objaw podjudzania czy to w słowie, czy w piśmie.

### AKTY TERORYSTYCZNE I KRWAWY NAPADY

**KROLEWIEC (PAT.).** Wczoraj hitlerowcy dokonali znowu szeregu zgory uplanowanych na padów, m. in. bojówka hitlerowska rzuciła 10 bomb ogniowych do gmachu socjalistycznego, oraz demokratycznego pisma w Królewcu. Do mieszkania redaktora Wyrgatscha wpadło kilku uzbrojonych hitlerowców, raniąc go i jego żonę. W tym samym czasie dokonano napadu na b.

### Dalszy pobyt Pana Prezydenta Rzplitej w Gdyni

Wczoraj pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie członków obecnego Rządu, zwieździł urządzenia marynarki wojennej w Gdyni.

Między innymi zaproszono pa na Prezydenta na pokład łodzi podwodnej „Wilk”. Następnie zwiedzano arsenał, poczem pan Prezydent udał się na pokład „Wichru”, który wyruszył całkowicie na stronę Helu.

prezydenta regencji królewieckiej dr. Bahrfelda, który odniósł ciężkie rany oraz na radnego miejskiego komunistę Sauffa, który zmarł wskutek odniesionych ran. Na przedmieściu królewieckim O-narth zamordowano dwóch komunistów i oficera policji. Z Berlina donoszą o dalszych aktach terorystycznych w Hamburgu i Kilonji. W Hamburgu dokonano przy pomocy granatów ręcznych trzech zamachów na domy, zamieszkałe przez komunistów. Na szereg osób, należących do ugrupowań lewicowych zamachów dokonywano w ten sposób iż oddawano jednocześnie z samochodu kilka strzałów rewolwerowych, poczem rzucono bomby.

**DALSZE ARESZTOWANIA**  
BERLIN, (PAT). — Według doniesień prasy, wśród mieszkańców Królewca panuje wielkie wzburzenie z powodu rannych zamachów i trwających nadal aktów teroru. Policja aresztowała 200 osób, podejrzanych o udział w napaściach.

## Rząd Polski polecił swemu posłowi w Berlinie złożyć stanowczy protest w związku z zajściem wywołanem przez p. Rintelena

**WARSZAWA, (PAT).** — Dochodzenia przeprowadzone w związku z wczorajszym incydentem, spowodowanym przez radę poselstwa niemieckiego, p. von Rintelen, wykazały, że p. von Rintelen własnoręcznie zdjął polską flagę narodową ze sztachet, okalających ogródek, należący do mieszkania, odnając tego na jego użytek od właściciela domu, przy Aleji Róż nr. 1, p. Radeckiego — Mikulicza.

Posterunkowy policji państwowej, ujrawszy osobę, usuwającą flagę, zapytał o powód takiego postępowania, oraz poprosił o wylegitymowanie się, co na wyraźne wyczerpie p. von Rintelena nastąpiło w ogrodzie domu. Flaga o barwach narodowych, wywieszona została, jak zwykle w podobnych okolicznościach z okazji „Święta Morza Polskiego” z polecenia właściciela domu, który po usunięciu jej

przez p. von Rintelena polecił ponownie jej zawieszenie. W związku z incydentem, wywołanym przez p. von Rintelena, rząd polski polecił posłowi R. P. w Berlinie, złożenie u rządu niemieckiego stanowczego protestu i oczekiwać będzie z jego strony zadośćuczynienia. Ministerstwo spraw zagranicznych poinformowało o przebiegu omawianego zajścia członka korpusu dyplomatycznego.

## Wielka katastrofa w składzie farb

5 osób zabitych, 20 rannych

**LONDYN, (ATE).** — Z Nowego Jorku donoszą, że w hotelu Ritzower, jednym z najelegantszych hoteli w Nowym Jorku, położonym na Park Avenue wybuchł wczoraj popołudniu pożar. Pożar powstał w lakierni, znajdującej się w piwnicy i szerzył się z przerażającą szybkością. Wśród gości hotelowych zapanowała panika. Przybyła straż pożarna rozpoczęła natychmiast akcję ratunkową. Według dotychczasowych wiadomości 5 osób w tej

liczbie 3-ch członków straży pożarnej poniosło śmierć, a 25 osób odniosło cięższe, 15 zaś lżejsze obrażenia. **LONDYN, (PAT).** Wskutek eksplozji, która wydarzyła się podczas pożaru w magazynie farbiarskim, sąsiadującym z olbrzymim hotelem Ritz na Towers park avenue, zginęły 4 osoby a około 20-tu odniosło rany. Na miejscu, gdzie nastąpiła wielka katastrofa w składzie

farb, trwa gorączkowa akcja ratunkowa. Wiele ofiar znajduje się dotychczas pod sztachetkami budynku, który zrujnowała eksplozja. Na trotuarze Park Avenue leżą umierający i ranni, a także ciała zmarłych. Okna są powybijane odłamkami muru do wysokości 50 stóp. M. in. wybita została witryna w wielkim sklepie jubilerskim, a wszystkie klejnoty wyrzucone na ulicę. **Szkody są obliczone na 200 tysięcy dolarów.**

## Krwawa walka ojca z synem i zięciem

Tragarz poranił nożem swych przeciwników

Wczoraj o godz. 11 w. na podwórzu domu, mieszczącego się przy ul. Pawiej 39, miała miejsce brzemienna w następstwa bójka. Oto zamieszkały tam tragarz Szyja Szttern silnie podniecony sprzeczką ze swym synem, ochwał tego ostatniego kilka ra-

zy nożem. Na odgłos awantury nadbiegł zięć Szyji Sztterna, z zamiarem zlikwidowania nieporozumienia. Lecz podniecony widokiem krwi, płynącej kilkoma strugami z ran zadanych synowi, wpadł z nożem na Jorka Rotke turbując go dotkliwie.

Po założeniu opatrunku porgotowio przewiezł J. Rotke do szpitala na Czystem, syna Szyji Sztterna natomiast pozostawił na miejscu, na wyraźne jego żądanie. Podobno chodził on z nożem gotowym do zadania ciosu i szuka swego ojca.

## Sztandar Polski na maszcie Olimpijskim Kusociński zwycięzcą

w biegu na 10.000 metrów

**LOS ANGELES.** (Specjalna obsługa). W biegu na 10 km. mistrz Polski, J. Kusociński zajął pierwsze miejsce w czasie 30 minut 11,4 sek. ustanawiając nowy rekord olimpijski! Przebieg sensacyjnego biegu, któremu przypatrywało się ok. 130 tysięcy widzów, był niezwykle interesujący. Od startu prowadzenie objął Kusociński, choć „koalicja” fińska w osobach Iso, Hollo i Virtanena starała się zamknąć naszego mistrza. Przez kilkanaście okrążeń Kusociński zmienił prowadzenie z Iso Hollo. Właściwa walka zawiązuje się na 22-ym okrążeniu. „Kusy” stara się wyjść na czoło, ale rozpaczliwie walczący Finn ostatnim wysiłkiem wysuwa się przed Polakiem. „Kusy” uśmiecha się, a gdy gong obwiezcza 24 okrążenie Polak śpiesza tempo i bez wysiłku oddaje się. Iso Hollo ustępuje, po-

zostali zawodnicy są tylko biernymi aktorami wspaniałego widowiska. Na prostej dystans między Kusocińskim a Finnem rośnie aż wreszcie Polak, bez śladu zmęczenia, przerywa taśmę. Publiczność powstaje z miejsc, pod stropy niebios zrywa się burza oklasków. Na głównym maszcie ukazuje się sztandar Polski, a orkiesra gra „Jeszcze Polska nie zginęła”. Techniczne wyniki biegu: 1) Kusociński (Polska) 30:11:4 (rekord olimpijski), 2) Iso Hollo (Finlandja), 3) Virtanen (F.). **LOS ANGELES.** W skoku wzwyż Pławczyk zajął ósme miejsce. W pierwszym skoku osiągnął 190, a odpadł przy 194. Finał skoku wzwyż wygrał kanadyjczyk Mac Naughton wynikiem 1.96.

### DEPEZA MINISTRA ZALESKIEGO

Mn. spraw zagranicznych wysłał do ambasady polskiej w Waszyngtonie depeszę do Janusza Kusocińskiego treści następującej: — Mistrzowi Polski i świata powinszowana wspaniałego sukcesu (—) Minister Spraw Zagranicznych.

### POLSKA NA PIĄTEM MIEJSCU

Po sobotnich i niedzielnych zawodach olimpijskich nieoficjalna punktacja olimpijska przedstawia się następująco: 1) Stany Zjednoczone — 50 pkt., 2) Niemcy — 25 p., 3) Francja — 23 p., 4) Włochy — 12 p., 5) i 6) Polska i Kanada po 10 pkt., 7) Austria — 9 pkt., 8) Finlandja — 9 pkt., 9) Danja 5, 10, 11 i 12) Czechosłowacja, Filipiny i Japonia po 4 punkty, 13) Nowa Zelandja 3 punkty, 14 i 15) Argentyna i Szwecja po 1 punkcie.

### Z ostatniej chwili

Walasiewiczówna nie startowała w oszczepie. Kusociński odbił sobie stopę od kości i pewnie nie będzie już więcej startował. Po ostatecznych sprawdzeniach okazało się, że Heljasz w klasyfikacji ogólnej zajął 7 miejsce. Najlepszy jego wynik był 14.99, zabrakło mu 2 cm.

### Walasiewiczówna bije rekord światowy na sto metrów

**LOS ANGELES (PAT.)** — Przedbiegi na 100 m. pań przyniosły wielkie zwycięstwo Polce Stniślawie Walasiewiczównie. W swoim przedbiegu zajęła ona pierwsze miejsce, osiągając wspaniały czas 11,9, który to wynik jest lepszy od rekordu światowego o 0,3 sekund i od rekordu olimpijskiego. Walasiewiczówna osiągnęła również najlepszy czas ze wszystkich zawodniczek, biorących udział w przedbiegach.

### 15 bezrobotnych zmarło

W Battery Parks w Nowym Jorku policja znalazła 20 bezrobotnych, leżących bez przytomności na trawnikach, 15 z nich zmarło po krótkim czasie. 5 znajduje się w stanie beznadziejnym. Bezrobotnej zatruleni zostali alkoholem etylowym, który kupili w podejrzanej dzielnicy portowej.



# Wojna o spragnionego przechodnia

## Budka z wodą sodową przeciw kubełkowi z lodem

Antonina Wałek jest właścicielką budki ze słodyczami. Latem zawsze interes idzie. Na straganie piętają się owoce i smażą się w słońcu na konfiturze. Im bardziej gorąco, aż tak gorąco, że ludzie z upału ślaniają się na nogach, jak pijani, tem lepiej. Antonina Wałek zaciera ręce z uciechy. Nie nudaży wody sodowej i kwasu wydawać lody sprzedaje. sapie uszczęśliwiona i myśli, czy da się letnim zarobkiem pokryć niedobory z mowy kiedy zielony kramik na kółkach, cały przysypany jest śniegiem.

Musć Wałkowa urzęduje przy Halałach targowych za Żelazną Bramą od samego rana. Roboty huk, bo to nietylko klientów trzeba obsługiwać, ale konkurencję iruującą przepędzić. Pelnotarkich co z owocem na wózkach przystaną tuż obok straganu albo z kublek lodów na plecach przysiedzie o dwa kroki.

A najgorzej z tym spacerowiczem, co to balon wody sodowej dźwiga i szklanki nosi w kieszeni.

Antonina Wałek powiedziała do nieponia: — Pókim dobra, uciekaj, żebym cię więcej na oczy nie widziała. — Straszyla policja, groziła pięścią, a ten urparty mlókos właśnie sobie jej teren upatrzył i tak w kółko krąży za trzy grosze porcje „gazo wanej wody” sprzedaje gości do solidnej budki nie puszcza.

Porwała złość Wałkowa — Czekał, już ja cię urzęduje, za ciebie podatki będę płacić, ducha z siebie wyganiać, naczynie płókać, w biały fartuch się stroić...

Jak nie zamierzy się na chłopa, co się wprost pod ręce podwinał, jak nie huknie prosto w zęby, między oczy... A chłopak nie broni się wcale tylko krzyczy w niebogłosy:

— Ratunku, mordują, mordują!

Ludzie się zbiegli a policjant zaraz protokoły pisze.

Pobitemu za niehigijeniczny handel a Wałkowej za rekoczy ny. Miała Wałkowa dzień str-

tny, budę trzeba było zwinąć i do komisariatu wędrować.

Nie dość na tem, wczoraj w taką piękną pogodę, znów musiała interes na łasce losu zostawić.

W odświeżonej sukni, z miną pełną godności, zasiadła w sądzie grodzkim, oskarżona o uszkodzenie cudzego ciała. Przyszędł też na sprawę poszkodowany, tylko ledwie go Wałkowa poznała, tak się po wypadku zmienił. Nos ma cały spuchnięty i zęby na przedzie wybite.

— Czy przyznaje się pani do winy? — pyta sędzia?

— Pobicia, to się nie wypieram, — mówi Wałkowa, — drżącym głosem ale wina to była jego — czy to sprawiedliwie żeby ludzi truć wodą z zasnieżdżonego syfonu, łapy to przecież ma takie czarne, jak święta ziemia, ja proszę sadu trącenie na meża i dzieci, seguramente w stosunkach ze Skar-

bem państwa jestem; że mnie taki smarkacz zarobek odbiera, to przecież krzywda...

Poszkodowany Józef Cwik zeznaje:

Nie pierwszy raz mnie biła, nasylała na mnie lobuzów, ja też muszę żyć, ja też mam dzieci...

Zdumiony sędzia pyta 18-letniego chłopca: jako dzieci?

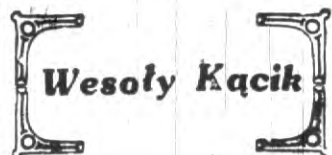
A no sieroty jesteśmy, a naj młodsze jeszcze nie chodzi.

Antonina Wałkowa się wzrusza: — Żebym to była wiedziała... ja myślałam, że on na papierosy i kino handel prowadzi.

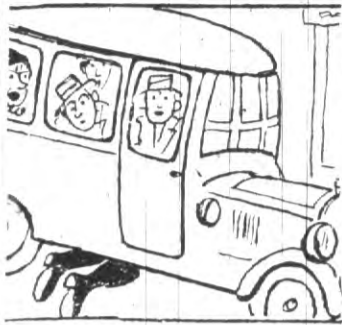
Wałkowa zostaje skazana na 3 miesiące aresztu.

Wyprowadzona przez policjanta na korytarzu czeka na swoją ofiarę:

No... mówi idź ty do mnie do mieszkania na Ciepłą to ci tam dadzą jakie ubranie dla twoich dzieci.



EGZAMIN SZOFERSKI



Panna Filcia Bogaczek założyła się ze swym narzeczonym panem Gogusiem, że w ciągu trzech dni zda egzamin szoferski. Pan Gogus kręcił niedowierzająco głową i tem chętniej przystał na zakład.

Co robiła panna Filcia w ciągu tych 3 dni niewiadomo. Chodzący jeno słuchy, że od rana do wieczora jeździ taksówkami, że jakiś kierowca ścisnął ją na postoi i temu podobne gadki. Ale któżby w to wierzył.

Nadszedł termin egzaminu. Panna Filcia ubrała się w najpiękniejszą sukienkę, buzię ozdobiła w najśliczniejszy uśmiech i śmiało stanęła przed obliczem inżyniera Benzynka.

Panna usiadła przy kierownicy. Egzaminator powiódł chciwie wzrokiem po nóżkach kandydatki, dłuższą chwilę obserwował jej figurkę wreszcie zapytał:

— Może mi pani powiedzieć gdzie jest tłok?

— Tłok jest panie inżynierze, przy jakimś wypadku na ulicy, w kinach na dobrym obrazie... wyrecytowała jednym tchem p. Filcia.

Egzaminator zrobił zdziwioną minę, ale pytał dalej:

— A co mi może pani powiedzieć o świecach?

— Świece wyszły już z użycia, bo wszędzie mamy teraz elektryczność.

— Co to jest bak? — padło nowe pytanie.

— Bak, albo baccarat, no oczywiście towarzyska gra w karty.

— A hanulec?

— Tak mówią na człowieka w złości.

— Może coś pani mi powie o motorze?

— Ależ z przyjemnością. Każdy wie przecież, że fabryka „Motor” wyrabia dobre napoje gazowe.

— A widziała pani kiedy kiskę?

— Nietylko widziałam, ale bardzo lubię... szczególnie pasztetową, z bułką i masłem.

— Może teraz pani powie kilka słów o masce?

— Masek używają mężczyźni i kobiety w karnawale, na t. zw. redutach, maskaradach...

— A cylindry?

— Nosili je kiedyś panowie, ale wyszły z mody... — w tej chwili panna Filcia otarła potem zroszone czoło i puściła oko do p. inżyniera.

Egzamin był skończony z wynikiem celującym.

Zastępca.

## Sztuczny człowiek na scenie

Angielski inżynier, E. Wilkins, skonstruował sztucznego człowieka, „robotę”. Mechaniczny człowiek „występuje” na scenie londyńskiego music hall'u. Robot umie strzelać z pistoletu, umie czytać gazety, umie też rozmawiać.

Wynalazca pracował nad swoim robotem 14 lat i zdanem tacheometrów jego sztuczny człowiek jest najdoskonalszym ze wszystkich skonstruowanych dotąd robotów. Odpowiada on na niektóre pytania widzów, wykonuje różne ruchy, chodzi etc. Zewnętrznie podobny on jest do człowieka zakutego w zbroję średniowieczną.

Wynalazek ten wzbudził w Londynie ogromną sensację i tłumy zapelniają co wieczór teatr, by podziwiać człowieka zbudowanego ze stali i sprężyn.

## W kostjumie kąpielowym na ulicy

W kostjumie kąpielowym do autobusu i tramwaju wsłazią się mieszkańcy i mieszkanki Hagii, którzy się udają do położonego o półgodziny drogi od stolicy Holandji wielkiego kąpieliska Scheveningen. Inowacja ta nastąpiła wskutek wielkich upałów, które dały się we znaki ludności Hagii. Popołudniu kto żyw śpieszy nad morze — tak białskie, aby się ochłodzić i zarzyć rozkoszy kąpeli morskiej. Możnaść przebrania się w kostjum kąpielowy od razu w domu i nieskrępowanej jazdy w przewiewnym trykocie, oraz spaceru na ulicy, odczuwana jest jako wielka ulga podczas śniekoty.

atlantic  
chmielna 33  
p. 6. 8. 10.

Najświetniejsza tragiczka gaby morlay w potężnym dramacie

## piekło paryża

Uwaga! Sala stale wentylowana.

## RADJO ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

11.58 Sygnał czasu. 12.10 Przegląd prasy. 12.45 Płyty gramofonowe. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Tango w wyk. Ork. Argent. (płyty). 15.30 Chwilka lotnicza. 15.40 Muzyka lekka (płyty). 16.40 Odczyt sportowy. 17.00 Popularny koncert symfoniczny w wyk. Ork. Filharm. 18.00 „Z naszego wybrzeża”. 18.20 Muzyka lekka i taneczna. 19.15 Rozmaitości. 19.45 „Listowne nauczanie rolnictwa”. 20.00 Koncert wieczorny. \*Wykonawcy: Ork. Filharm. Warsz. 21.00 Feljton literacki. 21.15 Dalszy ciąg koncertu. 22.00 Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomia”. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

### Ofary

P. Wł. złożył zł. 5 za pośrednictwem naszym dla Wł. A.

Do Redakcji nadeszły oferty dla p. Stanisławy Dr., oraz dla „Smutej”.

Adresy pracodawców do odbioru w wydawnictwie w godz. 4 — 8 wiecz.

### Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

## Fałszywie oskarżony

### posiedzi w kozie za obrazę sądu

Jeszcze zimą ubiegłego roku pani Henryka Głowacka, żona starszego posterunkowego padła ofiarą zuchwałej kradzieży.

W godzinach popołudniowych, gdy zapadł już zmrok, a latarnie uliczne nie były jeszcze zapalone, do przechodzącej ulicą Chmielną p. Głowackiej podszedł jakiś nieznajomy mężczyzna i zapytał łamanym językiem:

Ja być nie Polak i nie wiem gdzie mój konsul.

Napróżno Głowacka usiłowała dowiedzieć się jakiej narodowości jest cudzoziemiec. Obcokrajowiec, uszedł z nią kilka kroków tłumacząc na migi o co mu chodzi. W czasie żywej gestykulacji, nieznajomy wywał nagle Głowackiej torbę i wskoczył do przejeżdżającego autobusu.

Kiedy na alarm zjawił się policjant i autobus zatrzymano, poszkodowana nie poznała już wśród pasażerów złodzieja.

Pani Głowacka przejrzała wszystkie albumy fotografii przestępców, i żadna podobna nie przypominała jej rabusia.

Uplłynęło pół roku, kiedy pani Głowacka idąc w towarzystwie męża, krzyknęła ze zdumienia. Naprzeciw niej szedł jakiś wytworny pan, ludzako podobny do napastnika.

Posterunkowy Głowacki wykłamywał podejrzanego i na skutek zapewnień żony, że zatrzymany ma nawet ten sam głos, co złodziej, przeciwko Franciszkowi Suwalskiemu akwizytorowi, złożył wniesione oskarżenie do prokuratora.

Suwalski zasiadł na ławie oskarżonych. Jest niezwykle zdenerwowany i oburzony. Po chwili przerywa przewód sądowy słowami:

„Za tantazję jakiejś zwarjowanej kobiety niewinny człowiek zostaje posadzony.

Napróżno sędzia zwraca uwagę na niewłaściwe zachowanie Suwalskiego — czerwony z gniewu, uderza ręką w pulpit:

„Zamiast tę histeryczkę do szpitala wsadzić, wy chcecie mnie umieścić w więzieniu”.

Pani Głowacka jest nie mniej zdenerwowana, obrzucana gniewnymi spojrzzeniami Suwalskiego traci jednak pewność siebie i jej oskarżenie nie brzmi już przekonująco.

Suwalski zostaje z zarzutów kradzieży uniewinniony — ale posiedzi dzień (z zamianą na grzywnę) za obrazę sądu.

## Posterunkowy

Nie słodki, to jest, nie cukrowy wieszcie żywot posterunkowy policji państwowej. Z głodowej pensji zaledwie wyżyje, a szyć nadstawia przy lada okazji.

— Ten dla fantazji, strzela, ów się (mówiąc łagodnie) podchmiela, ktoś kradnie dla odmiany, inny poturbowany został.

— Tu strzał, tam pożar, ówdzie chryja, Ktoś szyć kamieniem wybija, tu się odarto, tam flaki wypruto... A kto reguluje ruch kołowy? Też on wszystko on — pan posterunkowy!

## Nie podoba mi się ta gęba!...

### I pięścią w... lustro

Alojzy Chrabaszcz (miedzie niemeldowany) był sobie niegdyś skromnym mieszkańcem Pruszkowa. Z mlasteczka tego wyprowadził się jednak do Warszawy, w dniu, kiedy doszła do jego odstających uszu wieść, że gmina ogłosiła prohibicję.

W stolicy Chrabaszcz zamieszkał na stałe w hotelu „Cyruku”, słynnym domu noclegowym. Tu bardzo prędko się za domowił i znany był na całej Dzikiej ulicy pod przydomkiem „Gębki”.

Bo też Alojzy Gębka ciągnął butelkę, po butelce, a wódka zda się wślaziła w niego. Niezraz skracając sobie drogę ze śródmieścia do „Cyruku” Gębka nocował w komisariacie. Wiadomo, trzeźwy człowiek bezdomny pod płotem sypia, ale włanemu sam policjant ławę aresztancką pościeli. Owszem, kiedy Gębka podpił sobie wpał w dobry humor, może nieco przy głośno na ulicy śpiewał, ale nikomu krzywdy nie zrobił. Raz tylko na pojedynku latarnię wywał i opluł cały stłpek. Ale to co mu się przydarzyło 15 marca b. r. miało wcał osobliwy charakter. „Gębka”

najpierw butelkę czystej w szynku kupił i wytrąbił sam jeden w jakiejś bramie, skąd go dozorca przepędził. Później na Wielką ulicę wyszedł, a choć już domów nie odróżniał, knajpę znalazł. Tam się spłukał do sucha i nową butelkę do ostatniej kropli wypił. Z Wielkiej ulicy wykołysał się na Jasną.

A na Jasnej nagle na lustro reklamowe się natknął. Że to już w nocy było i chociaż latarnie zapalone, zawsze nawet na Jasnej nie dość jasno jest.

Podszedł do lustra Alojzy bliżej oczy przeciera, czy to źle widzę myśli, czy lustro krzywe, takim mnie odbicie czestuje? Zupelnie małpia mordka, roża, czy psyk jaki?!

Jak się Gębka nie zamierzy, jak pięścią nie walnie w szklaną płytę, a ta z brzękiem w kawałki się sypie.

Granatowy mundur Alojzego za kark, a Gębka w krzyk: Co mi tu martwy przedmiot będzie przedrzyniał, nie pozwalam...

A sędzia grodzki także nie pozwala... ale niszczyć cudzej własności... i Alojzego Gębke na 5 złotych grzywny skazał, z zamianą na 5 dni aresztu.

Sarna.



# NAPIĘTNOWANA

## Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Sierociniec siostr Urszulanek w Walewicach miał wygląd klasztoru.

Okna sypialni, wychodzące na malowniczy obraz wiejski, umieszczone były wysoko, ale nie usłanowane. Pracownie, jadalnie i sale szkolne wychodziły na podwórzec, przedzielony w połowie zakratowaną turtą. Jedna część przeznaczona była dla dzieci i młodzieży do lat 15, druga — dla panienek od 15 — 20 lat.

Sierociniec był ufundowany przez Stowarzyszenie Pań pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo.

Wychowanie sierotek było bardzo staranne. Nietylko otrzymywały pełne wykształcenie szkół powszechnych, ale również uczyły się rozmaitych robótek i rzemiosł. Sporządzane przez sieroty rzeczy sprzedawano i w ten sposób zyskiwano fundusze na utrzymanie sierot. Chodziło o to, aby każda „odpracowała swoje”.

Niemoznaby brać tego za złe siostr Urszulanek, które doprawdy usilnie starały się dać sierotom jak najwięcej wiadomości, potrzebnych w dalszym życiu. Był tylko jeden brak... Nie dawano sierotom szkoły... życiowej. To też istoty wychodzące na świat Boży z sierocinca były zupełnie nieświadome i całkowicie bezbronne, oddane na pastwę wszelkich niebezpieczeństw i przewrotności ludzkich. To też zdarzało się nieraz, że takie wypuszczone dziewczątka padały ofiarą tego lub innego łotra...

Gdy liczba sierotek znacznie się powiększyła, nie starczyło już dla nich miejsca w pracowniach. Znalezione wszakże i na to sposób. Młodsze dzieci pracowały w sierocinca, natomiast starsze partiami szły pod opieką siostr do niektórych zakładów rzemieślniczych lub przemysłowych w miasteczku, skąd potem wracały do sierocinca, jak do domu.

Pozatem panowała w sierocinca dość ostra dyscyplina. Wszelkie wyjścia samodzielne były surowo wzbronione. Wogóle — po za pracami na miejscu — sieroty nie miały prawa wychodzić z zakładu. Siostra przełożona czuwała też osobiście nad tem, aby sierot nie odwiedzały osoby nieodpowiednie. Dopuszczano tylko najbliższą rodzinę i dość rzadko. Przy każdej rozmowie siostra przełożona była obecna.

Słowem, sierotki nie stykały się ze światem niemal zupełnie.

Całe życie ich toczyło się w murach sierocinca, a cały krąg ich zainteresowań obracał się tylko dookoła tego, jakie będą jutro nowe robótki, szycia, hafty i t. d.

Tam właśnie umieszczono parke miłutkich bliźniaczek: Polę i Tolę — po skazaniu ich matki i zamknięciu w domu obłąkanym ich ojca.

Gdy znalazły się w tych murach, płakały długo i rzewnie.

Coprawda, nie ścigał ich tu błędny wzrok ojca, który napawał je tak trwożnym przerażeniem.

Cięższe było rozstanie z matką. Długo nie mogły się uspokoić i nawet już w sierocinca wołały jeszcze przez parę dni, żalostnie zalewając się łzami:

— Mamusiu!.. Mamusiu, wróć do nas!.. Mamusiu, zabierz nas!.. Mamusiu przyjdź!..

Siostry wszelkimi siłami starały się je uspokoić. Przyniosły im rozmaite zabawki, otoczyły czułością i tkliwą opieką.

Stopniowo dzieci się uspokoiły. Pod nawalem nowych wrażeń stopniowo zaczęły się w główkach dziecięcych przykre przeżycia...

Oczywiście, siostry Urszulanki nie opowiadały innym sierotom, kim są Pola i Tola, jaki tragiczny powód sprowadził tu te nieszczęsne siostrzyczki. Trwało to rok. Przez ten czas małe córeczki Krystyny czuły się nawet w sierocinca bardzo dobrze. Stopniowo zapomniały o swym poprzednim życiu, przyzwyczajały się do nauki i pracy, która dawniej tak im była jeszcze obca...

Jak się więc stało, że jednak nagle dowiedziano się, kim one są?

Nie udało się tego ustalić z całkowitą pewnością. W swoim czasie gazety podawały wprawdzie wiadomość, że dziewczęta zostały oddane do sierocinca siostr Urszulanek, ale w sierocinca, dzieci gazet przecież nie czytały...

Była tylko jedna możliwość. Jak już wspominaliśmy starsze sieroty chodziły pracować na miasto. Nie rozmawiały oczywiście w tych pracowniach z nikim, ale miały uszy... słyszały, co mówią dookoła...

Tu i owdzie mawiano:

— To z tego sierocinca, gdzie oddano dzieci Pijaczki...

... ten i ów przebąkiwał:

— A może one tu właśnie są?

— Ale gdzież tam? — mówił inny — przecież to były małe dziewczynki — bliźniaczki.

Wiedziano nawet, jak się nazywają...

Wszystko to dobiegało do uszu starszych sierotek i stało się tematem ich rozmów. Zainteresowały się też szczególną sprawą, szeroko omawianą przez wszystkich jeszcze przez długie miesiące...

Wypytywały jedną drugą. I ostatecznie stwierdziły już niechybnie, o których to krążą takie niezwykle wiesieci.

W ten sposób wnet rozniosta się po całym sierocinca wieść o sprawie Krystyny. Ale jeszcze przez jakiś czas nie szkodziło to biednym bliźniaczkom bezpośrednio. Były jeszcze za młode, aby zrozumieć, że na ich widok padają dziwne spojrzenia, tajemnicze szepty, że niektóre koleżanki podrywały sobie z nich, inne trwożnie ich unikały...

Aż któregoś dnia usłyszały wyrażnie, jak dwie starsze powiedziały wskazując na nie:

— To dzieci Pijaczki, kobiety, która się codziennie upijała na umór i została skazana na śmierć za otrucie własnego dziecka.

Pola i Tola właściwie nie wiedziały, co się dzieje z ich matką. Nie zrozumiały tego nawet jeszcze z tego okrutnego zdania.

Pijaczka? Cóż wogóle znaczy? Upijała się na umór? Skazana na śmierć?

Co to wszystko mogło mieć z nimi wspólnego?

Stopniowo coś zaczęło się przecierać w główkach dziewczynek. Już im opowiadano, już im czytano, że tak niekiedy bywa, na świecie, że ktoś kogoś zabije i zato sam bywa zabijany... I śniło im się niekiedy, że jacyś, straszni brodaczy ludzie na nie napadają, chwytają skrwawionymi łapami, duszą...

Więc ich mamusia miałaby też być taką... zabójczynią?

— Już przebąkiwano wyraźnie: otruta swego synka, ich braciszka...

Braciszka? A bo to miały braciszka?

Tak, tak... Teraz sobie przypomnieli... Był jakiś malutki braciszek...

Władzio... Leżał w kołysce, taki maleńki...

A trucizna? Co to właściwie takiego? Podobno takie coś, że jak się to zje, to bardzo boli, a potem się umiera...

Przypomnieli sobie, że nieraz mamusia mówiła:

— Nie ruszajcie tego kwiatka, to trujące ziele...

Albo zabraniała dotykać takich ładnych czerwonych grzybów...

Mówiła:

— Choć ładne, ale trujące... Nie dotykajcie... A już broń Boże nie bierzcie do buzi. To trucizna. Od tego się umiera...

Więc mamusia potem dała takie grzyby małemu Władziowi?

Takie myśli przebiegały im przez małe główki, blakając się tam nieustannie. I już ich nie puszczały...

Stała się najprzykresza rzecz, jaka tylko była możliwa. Sierotki nie wiedziały dokładnie, o co chodzi, ale tak czy inaczej wyczuły, że bliźniaczki są czemś upodlegione. A ponieważ każda szkoła, każde zgromadzenie dzieci, a więc i każdy sierociniec musi mieć swoje „koźłatko ofiarne”, rola ta przypadła więc w udziale Toli i Poli.

Przez długie lata sączyły się na nie kropla za kroplą rozmaite obelgi, drwinki, kpiny, ponure docinki, palące obrazy, krwawa pogarda...

Nie brakło tam, coprawda, sierotek, których krewnym czy opiekunom można by też niejedno zarzucić, ale nie stali się tacy „sławni”, jak matka Poli i Toli — osławiona „Pijaczka”. I tak już zostało...

Tola i Pola znosiły to wszystko w pokorze. Mogłyby się poskarżyć siostram, ale nie chciały tego uczynić. Miały odruchowy wstręt do skarżenia na koleżanki. Przeczuwały, zresztą, że im to więcej zaszkodzi, niż pomoże, bo wywołałyby wtedy uzasadnioną złość koleżanek.

Milczały więc, dusząc w sobie żal, unikając koleżanek, od których mogły się spodziewać jedynie docinków, nigdy — słowa przyjaźni.

Gdy już były starsze, siostry postanowiły je nieco jednak zbliżyć do koleżanek. Zaczęły od tego, że je rozdzieliły od siebie. Gdy Pola była na sali szycia, Tolę, posłano na salę haftów.

Podczas robótek toczyły się nieuniknione rozmówki. Dziewczęta musiały wciąż wysłuchiwać takie pytania:

— Gdzie teraz jest twoja matka? Masz listy od niej? Czy wciąż jeszcze w więzieniu? A czy wiesz, że podobno tam nie wolno wcale mówić. Kto się odezwie, tego czeka surowa kara. Jakie to musi być okropne, milczeć tak przez całe życie...!

Któraś wtrącała:

— Bardzo jej tak dobrze... Jeżeli matka zabija własne dziecko...

— Słusznie. Dziwię się nawet, że ją ulaskawiono. Trzeba było powiesić i już. Na szubienicy... Chciałabym kiedy widzieć, jak taką zbrodniarkę wieszają...

— A ty chciałabyś na to popatrzeć, Tolu? — pytała inna zjadliwie.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

## Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

### Morderstwo przy ul. Sniadeckich

Za pomocą wywiadów starałem się ustalić kto jest jej kochankiem, lecz dziwnym zbiegiem okoliczności, rzekomo nie miała ona nikogo, przynajmniej nikt o tem nie wiedział.

Dalsze śledztwo stanęło na martwym punkcie.

Zaleska badana przez sędziego śledczego w dalszym ciągu zaprzeczała i nie przyznawała się do niczego.

Od tego czasu upłynęło prawie trzy tygodnie i sprawy

morderstwa pani L. pozostali nadal niewykryci. W prasie co dzień ukazywały się artykuły napadające na niedoświadczone policję, również prokurator co parę dni dopytywał się w jakim stadium się sprawa znajduje, lecz niestety nie mogliśmy mu nic konkretnego powiedzieć. Za kilka dni miało się odbyć ciągnięcie loterii. Przypomniałem sobie o skradzionym w mieszkaniu państwa L. losie loteryjnym.

Po porozumieniu się z naczelnikiem urzędu śledczego i komisarzem Kremerem postanowiliśmy spróbować szczęścia i użyć fortelu. Jak już zaznaczyłem miałem zanotowany numer skradzionego losu i gdy w drugim dniu ciągnięcia na jeden z losów padła większa wygrana, po porozumieniu się z zarządem loterii zamiast prawdziwego losu w gazetach ukazał się fikcyjny numer 147230. Oczywiście wszystkie kantory loteryjne były przezemnie zawiadomione, by w razie zgłoszenia się kogokolwiek z tym losem niezwłocznie zatrzymali okaziciela losu i zawiadomili urząd śledczy.

Wprawdzie nie spodziewałem się pomyślnego wyniku, gdyż przypuszczać należało, że los ten zniszczony został przez przestępcę, liczyłem jednak na tak zwany łut szczęścia i... głur

potę, a raczej chciwość i błąd mordercy. Trzy dni minęło od dnia ciągnięcia i ukazania się w gazetach podanego przeze mnie numeru. Straciłem już wszelką nadzieję i liczyłem się z tem, że sprawa pozostanie niewykryta, gdy nagle wezwany zostałem do gabinetu naczelnika doktora Ueltzena.

— Niech pan w tej chwili jedzie z wywiadowcami do kantoru na ulicę Marszałkowską. Został tam zatrzymany jakiś osobnik ze skradzionym u zarobkowanej losom.

Już po upływie półgodziny zatrzymany osobnik znajdował się w biurze.

Twierdził początkowo, że los ten znalazł na ulicy, lecz wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się do współudziału i wskazał rzeczywistego mordercę. Jak się później okazało przy

godnego znajomego pani L. z restauracji „Victoria”.

Był to jak się okazało, morderca z bardzo przyzwoitej rodziny ziemlańskiej, który przez złe towarzystwo i hulaszczy tryb życia wykołubił się i stał się mordercą.

Towarzysz jego, który czynnego udziału w morderstwie nie brał po dłuższym oporze wskazał nam adres, gdzie można go będzie odnaleźć. Okazało się, że był on w domu swego ojca, w majątku, leżącym kilkadziesiąt kilometrów za Warszawą.

W asyście trzech wywiadowców pojechaliśmy samochodem na miejsce. Scena aresztowania mordercy była tak dramatyczna, że mimo długoletniej praktyki policyjnej na zawsze pozostanie mi w pamięci.

Dalszy ciąg nastąpi.



SIERPIEN

2

Wtorek

Dziś: NMP Aniel.  
Jutro: Szczepana  
Wsch. s. l. g. 3 m. 58  
Zach. s. l. g. 20 m. 27

Jako będzie dzień pogodny?



Barometr wskazuje ciśnienie o 27 mm

**Nocny dyżur apteki:**

Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

**Koniec sezonu w Teatrze Miejskim**

W niedzielę odbyło się ostatnie w bieżącym sezonie przedstawienie w Teatrze Miejskim. Z inicjatywy Związku Legionistów, odbędzie się jeszcze w dniu 6 b.m. o godz. 20. 30 przedstawienie wykonane przez dotychczasowy zespół artystów pt. „Wierna Kochanka”. Ze względu na powodzenie jakim cieszy się ta sztuka, bilety już są w sprzedaży.

**Zmiany personalne**

W uzupełnieniu podanych zmian personalnych w Urzędzie Skarbowym na pow. grodz. podajemy, że na miejsce niedawno mianowanego zast. naczelnika p. Łukasika, otrzymał nominację p. Abramowicz, zarazem kierownik egzekucji.

**Wystawa prasowa**

Staraniem Zarządu Okręgowego Warszawskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego odbędzie się w. Augustowie w sierpniu b.r. wystawa prasowa ogólna o charakterze propagandowym.

**Polonia**

Wspaniały film polski p.t.

**Rok 1863 (HURAGAN)**

W r. gl.: Renata RENEE, Zbyszko SAWN i inni. **wstęp od 70 gr.**

**Apollo**

**Pociąg samobójców** wstęp 60 groszy

Kino **PALACE** Orzeszkow. 13

Hr. Adnes Esterhazy i Iwan Petrowicz w przepięknym filmie p.t. **Ostatni Romans** wstęp 40 gr. Sean. o g. 6, 8, i 10<sup>15</sup>

**Apel do pracowników umysłowych**

Zarząd Związku Zaw. zwraca się z apelem do niezrzeszonych dotychczas pracowników umysłowych, zatrudnionych w urzędach i biurach położonych na obszarze województwa białostockiego, ażeby przystąpili do organizowania lokalnych Oddziałów wspomnianego Zw. Zaw. rozwijając działalność po myśli statutu. Poszczególne jednostki, ciesząc się wśród pracowników umysłowych popularnością, a podejmując się zarazem akcji tworzenia miejscowych Oddziałów Zw. Zaw. podały do Zarządu w Białymstoku swoje personalia i jakie organizacje urzędnicze są czynne w danym terenie i jaki liczą stan członków.

Akcja rychłego tworzenia lokalnych Oddziałów Związku Zawodowego nabiera w ostatnim czasie szczególnego znaczenia, albowiem jest już opracowany w zarysie projekt Walnego Zjazdu delegatów wszystkich zarejestrowanych Zw. i Stow. Pracow. Um. z całego obszaru Wojew. biał. z końcem lata, lub z początkiem jesieni r.b. Jednym z punktów programu Zjazdu będzie wyłonienie Rady Okręgowej, jako Ekspozytury Unji Zw. Zaw. w Warszawie.

Po informację, związane z organizacją Oddziałów lokalnych, zwracać się należy pod adresem Zw. Zawod. w Białymstoku, ul. Kilińskiego Nr. 16.

**Nieostrożność przyczyną śmierci dziecka**

Mieszkaniec wsi Hołowicze gm. Skidel Kort Józef w dniu 28 lipca przejeżdżał furmanką obok zagrody Romanowicza. Przed stodolą bawiła się gromadka dzieci. Nieszczęście chciało, że jedno z dzieci—czterolatnia Nina Romanowicz, czy to przez swawolę, czy też przez

nieostrożność prowadzącego dostała się pod koła wozu. Dziecko w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala bezpośrednio po wypadku. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej dziewczynka zmarła. Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych.

**Młły zęć wybił zęby też iowej**

O co poszło — nie wiadomo dość, że poszło. Marjanna Wotkiewiczowa mieszkanka wsi Zagórnik gm. Hoża posprzezczała się z zięciem swoim Kazimierzem Jakimowiczem. Ze od słowa do czynu granica nie wielka—krewki ów człowiek zapomniawszy o respekcie teściowej należnym — uderzył tak

silnie (prawdopodobnie w szczękę), że pozbawił kobietę trzech zębów. Jednak to jeszcze nie było dostateczną satysfakcją dla pięści brata, gdyż przy oględzinach lekarskich stwierdzono powstanie uszkodzonej silnej kęcznie czaszki. Sprawa oprze się o sąd.

**Groźny alarm z powodu pożaru w Śródmieściu**

W dniu wczorajszym o godz. 10 przeraźliwy ryk syreny zaalarmował strażę pożarną o pożarze w Śródmieściu. Rzeczywiście przechodzące ulicą Orzeszkowej i spacerowicze w ogrodzie miejskim zauważyli masy i chmury kłębow dymu, przetykanego gęsto sadzą unoszącego się w powietrzu.

Źródłem zięjącem jak wulkan był komin domu Czerniawskiego przy ul. Bośniackiej 2 z którego korzystała piekarnia Korkucja Wojciecha. Niezwłocznie przybyły obie Straże Pożarne, ochotnicza i zawodowa pożar w zarodku ugasiły.

**Już i snopy z pola kradną**

Mimo ogólnie tanich cen na zboże, znajdują się amatorzy i to tacy, którzy nie chcą fatygować właściciela „nabywają” zboże wprost z pola. Jeżeli dodać, że nie są to wszyscy, tylko złodzieje, przynależałoby że takie ryzykowne wystąpienia są chyba najmniej popłatne. Na terenie majątku Kniżewicze, należącym do p. Andrzeja Ursyn-Niemcewicza, złodzieje upatrzili sobie żyto w snopach. Nie przeczuwając, że i oni są „upatrzeni” przez stróża Mackiewiczza, zabrali się w no-

cy do „sprzątnięcia” stogu ze snopami żyta. Czujny stróż nie zaniedbał obserwacji, która właśnie doprowadziła do wykrycia kiepsko kalkulujących amatorów cudzego mienia. Ślady zaprowadziły do sąsiedniej wsi Jarmolicze, a tam już na miejscu do stodoly Nikity Grzegorza, gdzie na samym spodzie rozpoznano żyto pochodzące z kładzieży. Teraz dopiero pan Nikita zrozumie jak nieogłędnie postąpił i to dla dwóch fur żyta.

**Jeszcze jedna dziecko-bójczyni**

Niejaka Marja Jachulówna mieszkanka Różków, pow. wołkowskiego poderżnęła gardło swemu dziecku. Dziecko było nieślubne.

**Ofiara kąpieli**

Kąpiąc się w Zelwie pod Foliwarkami-Wielkimi, pow. wołkowskiego utonął 27-letni Władysław Tubecki. Zwłoki wydobyto dopiero po 24 godzinach.

**Pożar**

We wsi Kowale, gm. Brzostowica M. z nieustalonej narażenie przyczyny powstał pożar, skutkiem którego na szkodę Kusula Jana spalił się dom mieszkalny i chlew. Straty wynoszą 3000 zł.

**Podrzutek na schodach Fary**

Jasińska Bronisława zam. przy pl. Batorego 4 znalazła na schodach kościoła Farnego dziecko podrzutka—płci męskiej w wieku około 4 ech tygodni. Przy zawiniątku znaleziono kartkę w której nieznana matka zawiadamia, że dziecko ochrzczono imieniem Henryk.

**Stróż dopilnował...**

Zylberg Wolf zam. przy ul. Nochima 10 doniósł policji o kradzieży z piwnicy za pomocą podrobionego klucza — 3 słoi konfitur i 1/4 metra drzewa przez stróża, którego nazwiska nie zna. Ładny stróż, niema co mówić, dopilnował momentu.

**Wyschła sukienka**

Rogowska Marja z ul. Próznej 10 po wypraniu sukienki powiesiła na płocie, by wysuszyć. Z powodu upałów sukienka wyschła całkowicie t. zn. że i śladu jej nie zostało. Sąsiedzi twierdzą poszkodowanej, że to nie słońce ale jakaś nieznana kobieta zabrała sukienkę.

**Przed zabawą legionową**

W związku z wielką zabawą legionową w dniu 7 b.m. pełny zespół Teatru Garnizonowego, pod kierownictwem niezmordowanego Dolinskiego przystępuje nad programem z którym wystąpi podczas zabawy.

Wtajemniczeni powiadają, że takiej rewji już dawno nie było. Niewątpliwie. Skoro Dolinski ze swym zespołem wystąpią, to choćby tylko dla tego nie można niedzielę 7 VIII, spędzić gdzie indziej, jak tylko w Lososnie.

**Nowe znaczki pocztowe**

Onegdaj ogłoszono rozporządzenie Min. Poczt i Telegrafów o w prowadzeniu w obieg pocztowych znaczków opłaty wartości 10, 20, 25, 30 i 60 groszy oraz kartek pocztowych krajowych pojedynczych ze znaczkami 20 gr. nowej emisji.

**ZE SPORTU.**

**Białostocka Jagielionja zwyciężyła Makabi**

Onegdaj w Białymstoku rozegrany został mecz pomiędzy zespołami białostocką Jagielionją i grodzieńską Makabi o mistrzostwo klasy A. Gra obfitowała w momenty pełne emocji—obie drużyny postarały się o oryginalną formę gry i czyniły wiele interesujących posunięć. Mecz pozostawił widzowi wrażenie na ogół bardzo dodatnie, jednak żalować należy zająścia, które miało w pierwszej części gry: oto jeden z członków Makabi w zapamiętaniu uderzył przeciwnika w twarz. Prawdopodobnie Wydział Gier i Dyscypliny incydentem tym się zajmie.

**Rozkład jazdy autobusów**

Grodno (odj. g. 7 r.) — do Wołkowskiej (przyj. g. 11) przystanki w Indurze, Alekszycach, Mal., Wiel. i St. Brzostowicy. Na linii Grodno-Krynki odj. 7.<sup>40</sup>, 16.<sup>20</sup>, 18; przyjazd do Krynki 10, 18<sup>40</sup> i 20.<sup>20</sup>

**Chrześcijański Zakład Krawiecki**  
ubiorów damskich, męskich i wojskowych  
**Wł. WIERZEJSKIEGO**  
w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej Nr. 19  
Wojskowym i urzędnikom udzielam rabatu.  
Uprzejmie proszę Sz. Kl. o odwiedzenie mojej firmy w celu przekonania się. —3

**WYTWÓRNIĄ OBUWIA**  
pod „Złotym Butem”  
**I. OSTROŃSKIEGO**  
w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej 19.  
poleca najwykwintniejsze obuwie  
GOTOWE, OBSTALUNKI i REPERACJE  
Towar pierwszorzędny. Wykonanie solidne.  
Ceny przystępne.

**ZAKŁAD KRAWIECKI**  
**F. PICEWICZ**  
Grodno, ul. Pocztowa 1  
przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania.  
Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

**Kupujcie wyroby krajowe!**

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** ul. Rydzki-Smigielski 10, B.  
**CENA PRENUMERATY:** miesięcznie z odroczeniem do 3-letniego i zamknięcia 3 zł. Przy odbiorze w administracji 2 zł. 50.  
**CENY OGŁOSZEŃ:** za wiersz 5-ciu słów w tekście (układ 5-ciu słów) 40 gr., za tekstami (układ 10-ciu słów) 20 gr. Drobną 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenia z 20 zł w 1. słow. Za treść ogłoszeń termin drugą redakcja nie odpowiada.  
**Redaktor - Wodawca: Piotr Redko,**  
**Druk Oleński i Redko Grodno Rydzki-Smigielski 6,**